Nr. 26. Środa, 15 (27) Marca 1889 roku. Rok VI.

Prenumerata
w Radomiu

Rocznie . . . . rs. 4
Półrocznie . . . . . . „ 2
Kwartalnie . . . . . . „ 1
Miesięcznie z odnoszeniem do domu . . . . . . kop. 40

z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . „ 2 „ 50
Kwartalnie . . „ 1 „ 25

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia:

Zwyczajne za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce . kop. 5.
Reklamy 1 wiersz garmont. „ 12.
Nekrologi: za 1 wiersz „ 10.
Za dołączenie: ogłoszeń, prospektów itp. jednorazowo rs. 6 oprócz opłaty pocztow. (1/4 k. od 1 luta egz.) i kosztów przesyłki.
Ogłoszenia prócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Ajentura Ogłoszeń: Rajchman i Frendler, Senatorska 18.

Dnia 27 Marca ś. Ruperta B. i Aleksand. Żoln.
„ 28 „ ś. Syxta III Pap. Doroteusza.
„ 29 „ ś. Cyrylla Dyakona M.
„ 30 „ ś. Kwiryna Męcz. Angeli Wd.

Redakcya i Administracya przy ulicy Lubelskiej Nr. 137
otwarta od godz. 10 do 1 i od g. 4 do 6.
Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 12-ej do godz. 2-ej po południu.
Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 5 minut 54
Zachód „ „ „ „ 6 „ 19
Długość dnia . . . . godzin 12 „ 25
Przybyło . . . . . . „ 4 „ 47

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu: *Redakcya „Gazety Radomskiej“* — księgarnie: pp. *Grohmana, Zuckra* i *Dubeltowej*; składy papieru: *Rakowskiego* i *Pajączkowskiego*; handle win: pp. *Gruszczyńskiego, Michalskiego Koźmińskiego* i *Szerszyńskiego*, oraz handle towarów kolonialnych pp. *Woyciechowskiego* i *Paschalskiego*.

Od Redakcyi „Gazety Radomskiej“:

Redakcya „Gazety Radomskiej“ ma zaszczyt przypomnieć Szanownym prenumeratorom swoim, że czas już nadsyłać prenumeratę na kwartał II-gi r. b.

Redakcya zwraca się przytem z uprzejmą prośbą do Szanownych prenumeratorów o wczesne nadsyłanie i opłacanie prenumeraty, gdyż opóźnianie naraża na dotkliwe straty i nie dozwala na unormowanie nakładu.

Każdy z naszych prenumeratorów otrzyma w m. listopadzie r. b. jako premium bezpłatne **„kalendarz powszechny“** (łącznie ze ściennym i kieszonkowym oraz kwitem premiowym).

Każdy z prenumeratorów ma prawo nabywać w redakcyi „Gazety Radomskiej“ **„Encyklopedyę rolniczą“** wydawaną nakładem „Rolnika i Hodowcy“, za cenę **rs. 12** (zamiast rs. 18.)

Redakcya uprasza serdecznie wszystkich ludzi dobrej woli, aby wpływem swoim przyczyniali się do zwiększenia liczby czytelników „Gazety Radomskiej“ — pisma rzetelnie służącego sprawom ogółu.

Na otwartą kartę.

W jednym z ostatnich numerów „Przeglądu Tygodniowego“ czytałem krytyczną ocenę szkiców Jordana, zatytułowanych „Z boru i dworu“. Krytyk warszawski, p. Antoni M., oceniając jednostronne typy szlachciców wiejskich Jordana, tak ujemnie przedstawił ogół rolników naszych, taką ich głupotą i lenistwem nacechował, że zdawać by się mogło, jakby w tej całej warstwie narodu nie było już inteligentnego i pracowitego człowieka.

Słuszność przyznać każe, że zasługa w tej ocenie nie samemu autorowi, p. M., się należy. O nią i autor szkiców ma prawo się upomnieć, jako niby wierny kopista z natury.

P. Jordan swemi typami jakichś ogłupiałych i zapamiętałych myśliwców wiejskich dał sposobność p. A. M. do wyszykanowania ogółu rolników. Sposobności tej nie pominął i wypowiedział wszystko, co mu na sercu leżało.

Krytyk jednak, nie chcąc brać odpowiedzialności na siebie za szykany, chętnie zastawia się autorem szkiców wiejskich i mówi, że to przecież z krwi i kości wasz brat łata, dał nam podobiznę waszą znakomicie piękną i wierną.

P. Jordan więc przez krytyka warszawskiego na artystę kreowany, musi być zadowolony i ze siebie i ze swoich szkiców. To jedna strona medalu, z której autor i krytyk wychodzą zgodnie ze sobą.

P. Jordan zachęcony taką pochwałą, pośpieszy pewnie z napisaniem uzupełniających szkiców szlachcica wiejskiego, bo pozostają mu jeszcze do opisania: jarmarkowicze, preferansiści, łgarze, lowelasi wiejscy, którymi p. A. M. pobieżnie tylko dopełnił w swej krytyce p. Jordana.

Odwróćmy jednak drugą stronę tego medalu i rozejrzyjmy się również krytycznie po tych myśliwcach Jordanowskich, aby się przekonać, czy autor nie nadużył swego talentu w doborze jaskrawych farb do swych obrazków kosztem samej prawdy i czy krytyk, p. A. M., nie zaryzykownie podporządkował całą warstwę narodu pod pojedyncze szkice Jordanowskie.

Że p. Jordan, chcąc wyszydzać dowcipnie głupotę ludzką, dobierał do swych szkiców rzadkich głupców wiejskich, to mniejsza o to, bo którąż warstwa narodu ich nie ma. Ale i tych głupców fantazyjnie skarykaturował do tego stopnia, że do ludzi nie są podobni. Sądzę więc, że p. Jordanowi szło więcej o dowcip, niż o samą prawdę a w powieści fantazya nie poczytuje się przecież za grzech literacki. Pan Jordan nie przeczuł pewnie, że krytyk warszawski dowcipkowanie jego weźmie za prawdę, na tle której ogół rolników naszych z bydlętami zrówna.

Czyż typy pojedyncze takich przesadzonych Jordanowskich głupców, choćby przypuśćmy na chwilę rzeczywiste, mogą być typem ogólnym dla większości przeciętnie inteligentnych pracowników na roli — jak chce mieć p. A. M.?

Sądzę, że nie! Jeżeli to miałoby być racyą, to wychodząc z takiej samej racyi krytyka, możnaby np. wnosić z rysunku w „Kolcach“ umieszczonego, gdzie dowcip stara się wyszukać jakąś słabostkę doktora, prawnika lub literata, że wszyscy doktorzy, literaci i prawnicy są ludźmi nierozumnymi.

Zdaje mi się, że taka racya byłaby raczej nonsensem i taki nonsens popełnił p. A. M. w swojej krytyce a trzywiersz Danta, zastosowany do rolników przez krytyka, jest poprostu brutalnością ze strony p. A. M. i ujawnia w nim więcej uprzedzenia, niezrozumiałej dla mnie stronności, niż rozumnego spokoju, bez którego krytyk obejść się nie może.

Nie mam zamiaru bronić tych idyotycznych amatorów polówki p. Jordana, ale czuję się w prawie w imieniu większości pracowitych ludzi, których liczba z każdym dniem wzrasta na polu rolnictwa, powiedzieć p. A. M., że jeżeli te rzadkie typy Jordanowskie wałęsają się tu i owdzie po wsiach, to jako przyszli kandydaci do otwierania drzwi w wagonach kolejowych, gdzie przez stosunki zabierają chleb ludziom uczciwym i pracowitym — nie wchodzą u samych rolników w rachubę i nie mogą być miarą do oceny całej tej warstwy narodu.

Tego rodzaju szykana nie poucza niczego i nie poprawi nikogo, a drażni tylko większość rolników niezasłużonem lekceważeniem. Pojedyncze lekkoduchy wiejskie i tak pójdą na marne a ludzie inteligentni i pracowici tracą zaufanie do pisma publicznego, które kieruje się taką dziwaczną stronnością i uprzedzeniem.

Ujawnianie błędów jednostek wszelkich warstw i stanów, ma niezawodnie swoją racyę bytu, bo ujawnia i szykanuje głupotę ludzką i wytwarza w społeczeństwie trzeźwy sąd o rzeczach. Szykana jednak, jeśli ma ukłuć i zaboleć, musi być racyonalna. Inaczej chybia celu i nie poprawia.

Tymczasem warstwa rolników, niby szkapa ślepa, stała się od pewnego czasu specyalnością dla popisów wszelkich krytyków, wierszorobów i nowelistów wszelkiego pokroju i zdolności.

Każdy z tych panów, znający czy nieznający stosunki wiejskie, puszcza się na szerokie pole szykany i maltretuje rolnika, czy jak tam chcecie szlachcica wiejskiego, bo to nie zmienia rzeczy i z tą miłą pewnością bezkarności psuje pióro i bibułę na... głupstwa.

Że p. Jordanowi podobało się naszkicować kilku swoich niemądrych sąsiadów z czasów pańszczyźnianych, bo wątpię, żeby z dzisiejszych, dalejże z tego głupstewka p. A. M. wyprowadza wnioski szerokie i na całej warstwie rolników czci i wiary nie pozostawia.

Bądź co bądź w p. A. M. uprzedzenie nawet góruje, bo można nie znać stosunków wiejskich dzisiejszych, można nie wiedzieć o tem, że rolnictwo nasze w ostatnich 25-ciu latach weszło z konieczności na nową zupełnie drogę i stało się niepodobnem do dawnego, jak dawni rolnicy niepodobni są do dzisiejszych. Większość traktuje zagon seryo i liczyć się zaczyna ze sobą i z warunkami ciężkiemi, w jakich się znajduje.

Można o tem wszystkiem literatowi, mieszkającemu na bruku warszawskim nie wiedzieć, ale samo poczucie taktu i bezstronności nakazywało krytykowi być sprawiedliwszym. Garstka bowiem Jordanowskich głupców nie upoważniła p. A. M. do obrzucania błotem całej warstwy narodu.

Fr. K.

38

SERCE ERINU.

Romans irlandzki, współczesny

MISS OVENS BLACKBURNE.

VI.

Mary Nelligan ranna była w rękę, inna znów kobieta w głowę i wiele osób odniosło mniejsze lub większe uszkodzenia. Tłum z okrzykiem zajadłym rzucił się na żołnierzy, zmuszając ich do cofnięcia się. Z zamięszania tego skorzystała policya, utorowawszy sobie drogę do chat, ale Denys Nelligan rozwścieczony, że mu zraniono żonę, z zaciętością odmawiał dalszego pełnienia swej powinności. O zmroku dopiero policya i żołnierze ukończyli swoją czynność haniebną. Biedacy doprowadzeni do rozpaczy, stawiali opór ile się dało, ale siła przemogła i sześć rodzin znalazło się pozbawionych dachu i chleba.

Denys Nelligan zawiózł tymczasem żonę swoją do domu na wózku Christie Murtagh'a i posłał po doktora, który zaopiniował, że rana, względnie biorąc, nie jest ciężka.

Opowiedziawszy całe zajście doktorowi, Nelligan zawołał:

— Przysięgam, że nie dopełnię żadnego więcej wywłaszczenia.

— Jakże mię to cieszy, Denysie — wymówiła Mary — o, panie doktorze, jakież to obydne rzemiosło!

— Tak, ale musi być wykonywanem — odpowiedział doktór — i radzę wam, Nelligane, dobrze się pierwej namyśleć, zanim wyrzekniecie się waszego obowiązku.

Po odejściu doktora, Denys, zapaliwszy fajkę, pogrążył się w ciężką zadumę, podczas gdy Mary przygotowywała herbatę. Uspokoiwszy się co do zdrowia żony, Nelligan począł przyznawać słuszność zdaniu doktora i żałował już prawie, że odmówił dopełnienia wywłaszczeń. Ale nie chciał tych myśli swoich wyjawić Mary.

— Matka moja dowie się zapewne, co się stało i będzie w obawie o mnie — powiedziała Mary przy herbacie.

— Masz słuszność — odrzekł Denys — poślę do niej którego z synów Johna Price'a.

— Poszłabym sama, ale czuję się gorzej — wymówiła Mary — idź ty lepiej; nie zabierze ci to wiele czasu.

Denys przystał chętnie. Nie był od tego, żeby przejść się po mieście dla wywiedzenia, jak się skończyło wywłaszczenie farmerów w Whitestown.

W jakie półgodziny po jego odejściu, Mary siedząc przed ogniem, usłyszała głośny stuk do drzwi.

— Proszę wejść — powiedziała, nie ruszając się z miejsca.

Drzwi otwarły się i do chaty wszedł Henry Hardinge. Mary przestraszona zerwała się z siedzenia, bo wyraz twarzy fabrykanta nie wróżył nic dobrego.

— Gdzie mąż twój? — zapytał ze złością.

— Poszedł do mojej matki, sir.

— A to ładna historya! — mówił dalej nie zważając na jej słowa — czy to słyszane, żeby on odmówił pełnienia swej powinności!? Tfu, do djabła, piekne czasy nastały! Człowiek nie może robić ze swoją własnością, co mu się podoba.

— Denys był zrozpaczony z powodu mej rany — zawołała Mary wystraszona i cała drżąca — nie wiedział nawet, co mówi w tej chwili.

— Ja go nauczę działać i mówić z zastanowieniem. Powiedz mu, aby przyszedł do mnie jutro rano o dziesiątej do fabryki.

— Dobrze, sir — odpowiedziała Mary, a Hardinge oddalił się zagniewany.

Po drodze do mistress Sheelds, Denys Nelligan słyszał gawędzących o zajściu w Whitestown. Wszyscy wyrażali mu najgorętsze współczucie, bo już wieść o ciężkiej ranie żony jego rozniosła się wszędzie z szybkością i doszła do mistress Sheelds, która biegła właśnie do córki, gdy ukazał się Denys. Zadziwił się bardzo widząc pełno ludzi w jej maleńkiem mieszkaniu i to więcej mężczyzn, niż kobiet, choć zebrali się pod pozorem czuwania przy zwłokach dziecięcia Peggy Lynch. Rozprawiali żywo o wywłaszczeniach w Whitestown, ze współubolewaniem wyrażali się o żonie jego, przeklinając żołdactwo i policyę i głośno pochwalali postanowienie jego nieprzyjmowania więcej udziału w wywłaszczeniach.

— Więc to prawda, Denysie? — zapytał jeden z obecnych.

— Nie wiem... istotnie... — odpowiedział z wahaniem i wymijająco Nelligan — w gniewie mówi się niewiadomo co; myślałem przecież, że Mary zabita.

— Ale mogli ją zabić! — wykrzyknął inny — to wszystko jedno. Córka Petera Black'a już umarła a rannych jest jeszcze osób dwanaście. Przeklęte żołdaki!

— A myśmy myśleli, Denysie, że przyłączysz się do nas — rzekł pierwszy z rozmawiających — rozumiesz mię?

— Tak, rozumiem, ale dlaczego znajduje się tutaj?

Wytłumaczono mu w krótkości. Po oddaleniu się Angeli Boyd z meetingu sobotniego, utworzył się komitet, który postanowił wyprawić pogrzeb uroczysty biednemu dziecku Peggy Lynch a korzystając z dogodnej okazyi dla demonstracyi, urządzić meeting ludowy przy bramie cmentarnej

(*D. c. n.*)

Nie śmiej się Pani!

Nie śmiej się Pani, gdy zoczysz nędzę,
Brak wstydu, hańbę, upokorzenie,
Pogardę, rozpacz, szał, łzy, zwątpienie,
Stargane życie lub marzeń przędzę....

Gdy wobec siły milczy sumienie,
Gdy pierzcha wiara, wierność przysiędze,
Ból kreśli zgłoski w żywota księdze....
Niech piersią twoją wtrząsa — westchnie-
[nie!

I gdy z młodego oka żar płynie,
Co zrodzon w sercu i w sercu ginie,
Miłość szlachetną niosąc ci w dani....

O! przez Bóg żywy — nie igraj płocha!
Gdy ci kto wyzna, że szczerze kocha,
Choć ty nie kochasz.... nie śmiej się Pani!

Stanisław Patek.

Głosy publiczne.

XXII.

Na czasie.

W artykule „Gazety Radomskiej“ z d. 23 marca r. b. Nr. 25 czytelnicy niedokładnie zostali poinformowani o warunkach, na jakich jest dzierżawioną resursa od szpitala św. Kazimierza; powiedziano bowiem tylko o sali resursowej za 600 rs. czynszu, o reszcie skromnie przemilczano. Natomiast zostało wypowiedziane niejakie ubolewanie i żal nad mniemanemi stratami i ubytkami tegoż szpitala, dla którego dobroczynny autor przedstawia widoki o wiele korzystniejsze, co zasługiwałoby na wdzięczność, gdyby było prawdziwem, lecz obeznanym i wtajemniczonym w stosunek pomiędzy szpitalem a resursą projekty dobroczynnego autora w odmiennem świetle przedstawiają się, tj. że głównie na niekorzyść szpitala są wymierzone.

Łatwo bowiem dopatrzyć niepozornej korzyści szpitala, ani też dobra i wygody członków resursy, po przeniesieniu jej do prywatnego lokalu, lecz najzwyczajniejszej spekulacyi, traktującej przedmiot jak zwykłe korzystne przedsiębierstwo.

Wprawdzie autor obiecuje wiele dobrych i nowych rzeczy w prywatnym lokalu, potępiając dotychczasowy, oraz wykazując troski publiki, uczęszczającej do gmachu resursy, pomija milczeniem czy sala zabaw w prywatnym lokalu choć w części dorówna obecnie zajmowanej; za to na wstępie artykułu mimochodnie zrobił reklamę tylko dla *jednej karety* do najęcia, wyrządzając miłą usługę jej posiadaczowi, a tem samem zachęcając do zwiększenia liczby karet do najęcia.

Dalej autor uważa za korzystniejsze dla szpitala wydzierżawianie lokali dla wojskowych lub na sklepy, nie pomnąc, że cały gmach urządzony jest wyłącznie dla resursy i teatru bez mieszkalnych lokali. Tak przemawiając, wrzekomo w interesie szpitala, Szan. autor błędnie informuje czytelnika, gdyż szpital bynajmniej się nie uważa być w położeniu Załockiego, owszem, w zupełności jest zadowolonym z obecnego lokatora; resursa bowiem dzierżawi nie samą, jak powiedziano, salę za rs. 600; lecz cały gmach z ogródkiem i wszystkiemi przynależytościami i teatralnemi utensyliami za 1.600, wyraźnie tysiąc sześćset rubli rocznego czynszu. Tego to „jedynego stałego dochodu“, jaki szpital posiada, troskliwy dobroczyńca usiłuje go pozbawić dla prywatnych widoków a czego gdyby mógł dokonać, wówczas dopiero dziełu takiemu przyklasnąłby a światu ogłosił, że szpital radomski na opróżnionym za jego staraniem gmachu przez resursę „wyszedł jak Zabłocki na mydle.“

Przy obecnie organizującym się zamachu na dobro szpitala, dobroczynny autor snadź sam przypuszcza możliwość strat, pociesza przeto mówiąc, że po usunięciu resursy z dotychczasowego lokalu „jeden z założycieli resursy bierze na swą wyłączną odpowiedzialność niedobór, jakiby z tego tytułu spotkał rzeczony szpital“ — Korzystam ze sposobności — trzymam za słowo, upraszając najuprzejmiej dobroczynnego założyciela, aby w tak doniosłej sprawie dla dobra szpitala zgłosić się raczył do Rady opiekuńczej i tej złożył odpowiednią deklaracyę, odpowiadającą dotychczasowym warunkom. Kończę słowami Szan. autora zacytowanego artykułu: „Prawda bez ogródek, oto droga, którą najłatwiej dojść do celu“ *).

I. Zabiełło.

*) W imię tejże samej zasady uważamy za stosowne objaśnić: 1) że znaczna większość członków resursy z obecnego lokalu, jako zbytecznie oddalonego od centrum miasta i niedogodnego, jest stanowczo niezadowoloną. 2) Rachunek wykazuje, że w razie przeniesienia resursy szpital „jakkolwiek zadowolony z dotychczasowego lokatora“, nietylko nic na tem nie straci, ale owszem zyskać może, gdyż sama sala, zajęta od jesieni do lata na przedstawienia teatralne, przynieść powinna minimum 1.200 rs. dochodu. Oprócz tego 12 pokoi licząc tylko po 50 rs. każdy, rs. 600 i cztery pomieszkania po rs. 40 rocznie rs. 160 — czyli razem 1.960 rs. a nie 1.600.

Dla bliższego wyjaśnienia notujemy, że w r. 1886 resursa opłacając szpitalowi rs. 1.600 za dzierżawę całkowitego lokalu posiadała dochodu z sali rs. 1.157, z najmu bufetu rs. 200, z dzierżawy lokali dla woźnych rs. 120, razem rs. 1.477 — czyli, że zarząd resursy za wszelkie przyjemności członków z własnych funduszów płacił tylko rs. 123.

W r. 1888 mniej pomyślnym (sala wolną była przez 4 miesiące) resursa, opłacając tenże sam czynsz miała dochodu: z sali rs. 800, z dzierżawy bufetu rs. 300, z lokali dla woźnych rs. 120 — razem rs. 1.220 czyli, że za całkowity lokal z własnej kasy płaciła rs. 380.

Niezależnie od tego jak jutrzejsze ogólne zebranie rozstrzygnie kwestyę dobudowy dwóch pokoi, zaznaczamy z naciskiem, że szpital w razie przeniesienia resursy strat nie poniesie a zyska publiczność, pozbawiona w sezonie zimowym teatru, potrzebującego również stalszego, niż dotąd, schronienia!

(Przyp. Redak.)

Wiadomości bieżące.

„Praw. wiestn.“ w dziale rozporządzeń prasowych donosi o przyznaniu redakcyi „Gazety lekarskiej“ koncesyi na wydawanie dodatku miesięcznego pod ogólnym tytułem: „Odczyty kliniczne“.

Departament medyczny upoważnił wszystkie urzędy lekarskie do wydawania pozwoleń dentystom na wyroby eliksirów, kropel i proszków do zębów z warunkiem, iżby rzeczone środki poddawane były analizom lekarskim.

Z miasta.

Wiadomości kościelne. Nabożeństwo w kościele parafialnym odprawiać się będzie w porządku następującym:

W sobotę o godz. 3-ej popoł. nieszpory.

W niedzielę d. 31 m. b. o godz. wpół do 6-ej jutrznia, o godz. 7-ej prymarya z wystawieniem Najśw. Sakramentu, o godzinie 9 msza św. uczniowska, o godz. 11 rozpocznie się suma, w czasie której wygłoszone zostanie kazanie katechizmowe. O godz. 3-ej po poł. nieszpory, po skończeniu których rozpocznie się nabożeństwo pasyjne z wystawieniem Najświęt. Sakramentu i z nauką, zastosowaną do okoliczności.

W ciągu całego tygodnia msze św. odprawiać się będą: codziennie o godz. 7-ej rano prymarya z wystawieniem Najświętszego Sakram., o godz. 8, 9, 10 msze św.

≡ W kościele po-Bernardyńskim:

W niedzielę d. 31 b. m. o godz. 9-ej wotywa, o godz. 11 ej suma, w czasie której wygłoszone będzie kazanie, zastosowane do uroczystości.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów gimnazyum męzkiego w Radomiu pani J. J. złożyła w redakcyi naszej rs. 2.

Razem w redakcyi naszej złożono na cel powyższy rs. 140. Brak jeszcze na opłatę wpisu dla kilkunastu uczniów pilnych a niezamożnych.

Ogólne zebranie członków resursy miejscowej odbędzie się jutro o godz. 7-ej wieczorem.

Przedmiotem obrad: kwestya dobudowania do sali balowej dwóch pokoi.

W dniu 15 marca r. b. na posiedzeniu rady gospodarczej Towarzystwa dobroczynności postanowiono:

Wypłacić wsparć jednorazowych 53 osobom w ogólnej kwocie rs. 93.

Na koszta pogrzebu Aleksandra Laskowskiego poniesiony wydatek rs. 18 zatwierdzono, jak również wsparcie rs. 2 wypłacono podupadłemu mechanikowi A. T.

Zatwierdzono szczegółowe rachunki: 1) Z urządzonej „Gwiazdki“ rs. 348 k. 77; 2) Z „choinki“ rs. 7 kop. 62; 3) Z balu rzemieślniczego rs. 131 kop. 61; 4) Całoroczne rachunki 1888 r. z domu przytułku, utrzymywanego wyłącznie kosztem Towarzystwa Dobroczynności, wyniosły w rubryce wydatków rs. 1.314 kop. 50.

Wpisano na listę stałych wsparć: Z. R. od 1 lutego r. b i W. A. od 1 marca r. b. po rs. jeden miesięcznie.

Za dar w naturze, mianowicie za skóry na obuwie dla starców w domu przytułku, uczyniony przez W-go Ludwika Karscha, Rada gospodarcza wyraża najserdeczniejsze podziękowanie.

Ofiarowaną została na korzyść Towarzystwa sarna, po spieniężeniu której osiągnięty fundusz rs. 8, wcielono do ogólnego funduszu wsparć — w imieniu biednych miasta rada gospodarcza składa za tę ofiarę serdeczne dzięki.

Ogólne zebranie członków straży ogniowej ochotniczej radomskiej zwołanem będzie w pierwszych dniach kwietnia r. b.

Z kasy przemysłowców. Zebranie reprezentantów kasy przemysłowców radomskich odbędzie się z początkiem kwietnia r. b.

Sprawa obywateli m. Radomia z zarządem drogi żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej rozstrzyganą będzie jutro.

Publiczność za pośrednictwem „Gazety“ naszej odnosi się z uprzejmą prośbą do władzy policyjnej o kategoryczne zakazanie transportowania przez chodniki większych rozmiarów koszów (np. z bielizną), przenoszenia mebli i wogóle większych przedmiotów, tamujących swobodę ruchu.

Czytelnię bezpłatną dla urzędników rządu gubernialnego radomskiego wzbogaciły świeżo dary J. W. Naczelnika gubernii, M. A. Majlewskiego i S. A. Makiejewa, naczelnika kancelaryi J. W. Gubernatora.

„Rolnik i Hodowca“ o kwestyi żydowskiej w „Gazecie Radomskiej“.

List pana A., stawiający program reform, prowadzących do umoralnienia i uszlachetnienia żydów, wypowiedziany jest trzeźwo i praktycznie. Autor żąda, by wyrugowano żargon żydowski, by dzieci żydowskie oddawano do szkół publicznych ludowych, nawołuje do zniesienia chederów, Heremu i podniesienia poziomu umysłowego rabinów. Program to, narazie doskonały i powinszować tylko „Gazecie Radomskiej“, że niekrępowana względami prywatnej natury, które części naszej „wielkiej prasy“ nie pozwalają wypowiedzieć zdania, będącego przekonaniem ogółu, śmiało, bez osłonek daje miejsce projektom pożądanym.

Z teatru. „Mikado“ przedstawił się licznie zebranej publiczności w nie po japońsku skróconej szacie. Pomijając te opuszczenia, operetka wystawioną była, względnie do sił i środków, z możliwą starannością. Największą przynętą jest tu rzeczywiście muzyka, o której wszakże niezupełna obsada orkiestrowa nie daje dostatecznie zadowalniającego wyobrażenia.

Jest w kompozytorze angielskim, obok widocznej wiedzy muzycznej pewna odrębność, świeżość, dość nawet melodyjnych pomysłów, pomimo że słyszeliśmy czasem jakby reminiscencye pieśni szkockich z „Białej Damy“. Natomiast oryginalnem jest zupełnie oparcie się na gammie japońskiej w numerze, towarzyszącym wejściu Mikada. Użycie jej w fakturze nadaje motywowi, dość błachemu zresztą, koloryt lokalny, dla ucha przeciętnego słuchacza niezwykle może brzmiący, muzykowi zaś przywodzący na myśl, mimo zasadniczych różnic, archaiczne formy tonacyj starogreckich pierwotnych.

Najwięcej podobały się i najlepiej odśpiewane były: w akcie pierwszym duet Nanki-Po z Yum-Yum, w drugim arya Yum-Yum, kwartet oraz piosnka o ptaszku. Numera zbiorowe i chóry mieszane trzymały się nieźle, najmniej udatnie wyszedł chór żeński na początku aktu drugiego.

Treść libretta żadna, wszakże pod stosem bezmyślnych komplikacyj leży okruszyna satyry.

Role główne grane były dobrze, z małem zastrzeżeniem co do pozalibrettowych dodatków, właściwszych Offenbachowskiej muzie. W ogóle sztuka wystawiona starannie powinnaby cieszyć się dużem powodzeniem.

Teatr polski: Występy panny Antoniny Junoszy. W sobotę znakomita artystka dramatyczna, panna Antonina Junosza, wystąpi w „Lenie“ Karczewskiego.

Dzięki staraniom dyrektora teatru, p. Kisielnickiego, na scenie naszej ujrzymy artystkę, którą zachwycał się Kraków, Lwów, Warszawa i Poznań.

Należałoby tylko, ażeby publiczność oceniła dobre chęci p. Kisielnickiego, zwłaszcza, że popieranie sceny ojczystej jest poniekąd obowiązkiem patryotycznym.

Teatr ruski cieszy się w mieście naszem stałem i zasłużonem powodzeniem. Trupa dramatyczna pod dyrekcyą p. Jakowlewa posiada kilka wybitniejszych talentów a wogóle wszyscy artyści odznaczają się pracą sumienną, w następstwie czego *ensemble* jest wyborny, dozwalający trudne nawet dramata i komedye wystawić bez zarzutu.

Tej miary artyści jak: pp. Dalski, Garin, Wołchowski, Jakowlew, oraz panie Aksakowa i Wołchowska — w dramatach: „Ciemny bór“ i „Utracyusz“ oraz w komedyi Ostrowskiego „Las“ przyjmowani byli przez publiczność entuzyastycznie.

Nieobeznanym ze sposobem gry artystów i ich interpretacyą dziwnem się niekiedy wydaje zastępowanie bólu i uczucia łzami. Artysta, pragnący wzbudzić współczucie dla kreacyi dramatycznej, którą stwarza, jeżeli nie chce wywołać wrażenia ckliwości, niechaj nigdy sam nad sobą nie płacze. Tę właśnie ujemną stronę gry zauważyliśmy w pani Aksakowej i p. Dalskim. Jestto drobnostka, ale zwracamy na nią uwagę przez życzliwość dla sympatycznych artystów i dla dobra sztuki.

Z drugiej strony trudno zaprzeczyć, że jest tu trochę winy (rozumie się pod tym względem) i autorów, którzy zamiast głębokich a naturalnych porywów uczucia prześcigują się w ckliwości, każąc ciężar jej dźwigać bohaterom dramatu.

Nie patrząc z parnasu, gra p. Aksakowej i p. Dalskiego zasługuje na szczere uznanie, jako owoc niezaprzeczonego talentu i sumiennej pracy.

„Rewizor“ Gogola, ta najulubieńsza komedya, grywana na scenach lwowskiej i krakowskiej, wykonaną została *con amore*.

W końcu zaznaczyć należy godną naśladowania serdeczność, z jaką Towarzystwo ruskie, zamieszkałe w mieście naszem, popiera sztukę ojczystą. Jest to objaw dodatni, który uszanować należy.

Nekrologia.

✝ W dniu 15 marca r. b. po krótkiej chorobie zasnęła w Bogu we wsi Wysocko ś. p. **Honorata** *z Celińskich* 1-mo voto *Czernicka*, 2-do **Skalska**, przeżywszy lat 69, osierocając ciężkim smutkiem przygnębionego męża, synów, córkę i wnuki.

Cześć pamięci najlepszej żony, matki, przyjaciółki i pani. Niechaj jej ziemia lekką będzie!

Z okolicy.

Samobójstwo. W osadzie Magnuszew d. 12 b. m. żołnierz 25 pułku piechoty, Zachariasz Dadienko, powiesił się. Przyczyna targnięcia się na swe życie niewiadoma.

Z Kozienic korespondent nasz pisze:

Chociażbym chciał uczynić zadość żądaniu redakcyi, chociażbym chciał od czasu do czasu zawiadamiać: o życiu społecznem, pragnieniach, ruchu umysłowym i towarzystwie mieściny naszej — jestem pewny, że korespondencye moje szłyby prosto do kosza, jako bezbarwne i nieciekawe *).

Na żądanie jednak streszczam to wszystko, co nas na razie obchodzi — co na razie godnem jest zaznaczenia.

*) Są bardzo pożądane, szczególniej z Kozienic, jako jednego z większych miast gubernii, gdzie niezawodnie baczny obserwator znajdzie dosyć materyału do spożytkowania w Gazecie. *(Przyp. Redak.)*

A więc nuda, apatya, martwota — dziś takie jak wczoraj. Siedzimy, każdy u siebie, nie wglądając w życie sąsiadów, gdyż i tam nic ciekawego Karnawał znanym nam był tylko... z kalendarza. Zabaw żadnych! A jednak niedawnemi czasy i my umieliśmy się bawić. Okoliczności zmieniły nas — tak przynajmniej tłumaczymy to sobie. Wszyscy nastrojeni są na ton minorowy, brak tylko przy spotkaniu się naszem powitania kamedułów: *Memento mori!* Lecz nie kwilmy, może wiosna, ta upragniona pora roku przez biedaków, chorych, starców i dzieci, przez rozmarzonych i apatycznych nawet, instynktowo miłujących przyrodę, zbudzi nas z letargu i obudzi żywsze tętno życia.

Ponieważ zamierzyłem (jeśli Szan. redakcya pozwoli**) być wyrazem opinii nietylko miasta, ale i okolicy, ponieważ postanowiłem szybko zawiadamiać „Gazetę" waszą o każdym fakcie donioślejszego znaczenia — więc notuję, że Kozienice i okolica wstrząśnięte zostały zbrodnią skrytobójstwa, jakiego dopuścił się znowu (jak „Gazeta" nazywa) nasz *uczciwy maur*.

W Jabłonnie (gmina Policzna) włościanie Sosińscy żyli w nieustającej sprzeczce z Majerem Sandą. Żona Sandy Fajga chwytaną była często na małych kradzieżach, których chłopek nasz, jakkolwiek cierpliwy, czasem nie daruje.

Sosiński krzywdzony, wypowiedział więc wojnę żydowi — wojnę, której o mało nie padł ofiarą ze swoją rodziną.

Majer Sandy, pragnąc ostatecznie i kategorycznie zakończyć spór z goimem, wszedł do chaty Sosińskich, gdzie siedział od rana prawie do zmierzchu. Upatrzywszy chwilę stosowną, gdy matka rodziny z córką poszły doić krowy, bez ceremonii wsypał w barszcz, gotujący się na kominie, arszeniku.

Kobiety wróciwszy, po przecedzeniu mleka zabrały się do wieczerzy — żyd zaś pożegnawszy je, odszedł.

Sosińska z córką po spożyciu kilku łyżek, uczuwszy nienaturalny smak barszczu, jeść przestały. Cząstka trucizny, wprowadzona do organizmu, zrobiła swoje. Obiedwie zaniemogły silnie.

Na szczęście nadjeżdża Jan Sosiński, syn gospodyni. Matka opowiada wszystkie okoliczności i przypuszcza, że otrute zostały przez Sandę. Jan ulewa trochę barszczu w szaflik i dla przekonania się niesie jałówkom, które po wypiciu w pół godziny padły.

Fakt zatem spełniony, Sanda zemścił się — niecne zamiary odkryte. Analiza barszczu wykazała, że Sanda użył arszeniku, aby raz na zawsze pozbyć się Sosińskich, którzy mu stali na zawadzie.

Sprawa oddana do sędziego śledczego. Włościanka i córka uratowane.

**) Redakcya prosiła o notowanie wszelkich objawów życia, drobnych faktów nawet, za co nieskończenie wdzięczną będzie.
(Przypis. Redak.)

Z Wisły i dopływów.

Stan powietrza i wody na rzecze Wiśle w Sandomierzu.

Dzień	Miesiąc	Wysokość barometru w milimetrach	Kierun. wiatru	Temperatura Celsyusza	Stan wody w sążniach rus.	Stan pogody
16	Marca.	$747,_{75}$	N	$-4,_{1}$	0,22	Pochmurno
17		$740,_{73}$	SW	$-1,_{76}$	1,10	„ „
18		$738,_{72}$	sww	$+1,_{75}$	1,91	Śnieg
19		$740,_{71}$	W	$+3,_{78}$	0,85	Pogodno
30		$734,_{79}$	W	$+9,_{71}$	0,85	„ „
21		$725,_{79}$	SSE	$+6,_{73}$	0,85	Deszcz
22		$733,_{70}$	W	$+4,_{74}$	0,90	Pogodno

Uwaga. Z powodu zawalenia koryta rzeki lodami przy Pawłowie i między Łęgiem Osieckim a Radowężem, Wisła jeszcze nie puściła. W południu na słońcu do $+20^{0}$ C w nocy $+3^{0}$ Cel.

Kozienice d. 23 marca. Rzeka Radomka pod historycznym Ryczywołem utworzyła zator na $^{3}/_{4}$ wiorsty. Most dopiero w roku zeszłym ukończony, zagrożony.

Od Wisły, tej macierzy rzek naszych, nielepsze echa nadchodzą. Zator w okolicy Janowca: komenda saperów lody rozbija. Mieszkańcy nadbrzeżni w panice, tembardziej, że wały ochronne są zagrożone*).

*) Niebezpieczeństwo minęło.
(Przypisek Redakcyi.)

Opatów d. 23 marca. W tej chwili (godzina 11 rano) dochodzi nas wiadomość, że Kamienna pod Ostrowcem ruszyła. Woda podniosła się na kilka łokci i podpływa pod sam most. Szkód dotąd nie ma żadnych.

Z Ożarowa sygnalizują, że roztopy wiosenne dały mu się uczuć we znaki, komunikacya od dwóch dni z miastem niemożebna.

We wsi Ciszycy (pow. iłżecki) według wiadomości dziś otrzymanych na dom włościański spadła z góry bryła lodu z taką siłą, że chatę uszkodziła. Jedna z kobiet wraz z córką mają być zgniecione tak straszliwie, że mała jest nadzieja utrzymania ich przy życiu.

Ze Staszowa donoszą, że pod Łęgiem utworzył się zator, który jednakże spłynął.

Z Pinczowa donoszą, że przybór Nidy ogromny, mosty zerwane. Komunikacya między Pinczowem a Jędrzejowem niemożliwa.
Jelita.

Sandomierz dnia 24 marca. W dniu wczorajszym, o godzinie 2-ej w nocy, Wisła ruszyła na całej przestrzeni naszego powiatu. Około godziny 6-ej rano uformował się pod Sandomierzem niebywałej wielkości zator, długości dwóch wiorst, od wsi Koćmierzowa do samych gór „Pieprzowych". Woda zalała przedmieście Zawisełcze, część Krakówki i Kamienia plebańskiego.

O godzinie 10-ej ruszył San i wpadająca do niego rzeczka: „Gorzycka" w Galicyi, dzięki czemu wielki zator ruszył bez pomocy obiecanych saperów, którzy do Sandomierza wcale nie przybyli.

Niziny galicyjskie zalane, wieś „Nadbrzezie" w wodzie. Wczoraj także wylały rzeczki Opatówka, Goryczanka i Czarna. Około południa uformował się nowy zator pod wsią Słupcem w powiecie stopnickim, wkrótce jednakże lody ruszyły. O godzinie 6-ej wieczór otrzymaliśmy wiadomość, że pod wsią Matjaszowem, w nizinie Turskiej, uformował się wielki zator, wskutek czego woda przeszła wał ochronny i zalała wsie Sworoń, Szwagrów, Matjaszów i Nakol. W nizinie zaś Dwikozkiej: Mściów, Bożydar i Szczytniki. Dzisiaj rano rozlana Wisła pędzi swobodnie wielkie kry w dół rzeki. Nieszczęśliwych wypadków z ludźmi i inwentarzem do tej pory nie było.

Koryto rzeki oczyszcza się dosyć pośpiesznie i prawdopodobnie za dwa lub trzy dni i znaku z lodów nie będzie. Woda chwilowo to opada, to przybiera, przeciętny jednakże stan takowej jest średni. Drogi nadwiślańskie zniweczone wylewem a komunikacya z Zawichostem i Koprzywnicą wielce utrudniona. Czekamy niecierpliwie opadnięcia wód, co wstrzymuje dzisiejsza nocna niepogoda i dosyć obfity śnieg, spadły na całem Powiślu. *M. K.*

Góra Puławska dnia 24 marca godz. 6 rano. Lód ruszył, niebezpieczeństwa nie ma.

≡ Z pod Łojów, gmina Sieciechów. Lód przeszedł szczęśliwie, wody mało, niebezpieczeństwa nie ma.

≡ Kozienice d. 24 marca o godz. 12 po południu. Lód ruszył, kawały takowego z powodu silnego napływu wody, w dwóch miejscach wyrzucone zostały na wał ochronny; niebezpieczeństwa nie ma.

≡ Do wsi Cudów, Wymysłów, Przewóz i Holendry z powodu wezbrania Łachy przeprawa na łodziach.

≡ Świerże górne d. 24 marca. Lody odeszły.

≡ Z pod Ryczywoła. Zatory na Radomce nie ustają, lód rozbijany przez mieszkańców, kawałami odpływa pod mostem do Wisły.

Sandomierz, dnia 25 marca. Wczoraj około południa zupełnie niespodziewanie, wskutek napływu lodów z góry Wisły, między osadami Połańcem i Koprzywnicą uformował się nowy, niebywałej wielkości zator, na olbrzymiej przestrzeni. Od wsi Matjaszowa do Przewłoki cała Osiecka i Koprzywnicka nizina zatopiona. Silny prąd wody przerwał w wielu miejscach wały ochronne i zniszczył szluzę w Przewłoce. Wał poprzeczny w gminie Łoniów przerwany. Woda zalała nanowo wsie: Łonżek, Chodków, Bogoryę, Skrobno i Piaseczno. Wskutek nagłego a niespodziewanego wylewu w tej miejscowości, mieszkańcy wraz z inwentarzem uciec nie zdążyli i w domach pozostali.

Wszelki dostęp dla niesienia ratunku zatopionych miejscowości okazał się niemożebnym. Ten sam los spotkał i kordony straży pogranicznej, które zmuszone są bezczynnie w domkach koszarowych pozostawać. Niebezpieczeństwo wielkie zagraża nieszczęśliwym ofiarom powodzi. Położenie bez wyjścia. Wszelkie próby dowozu chlebu dla ludzi i karmy dla inwentarza okazały się niemożbne.

Zator do chwili obecnej stoi, wysoki w niektórych miejscach na kilka sążni, zajmując całe koryto rzeki, woda zaś płynie za wałami ochronnemi przez pola. Zachodzi obawa, że Wisła we wspomnianej miejscowości zmieni swoje koryto. Co dalej będzie doniesiemy listem lub depeszą.
M. K.

Sandomierz, d. 27 marca godz. 10 rano. (Tel. „Gaz. Rad.") Wczoraj wieczorem zatory ruszyły. Lody nocą przeszły. Obawa minęła.

„Kuryer Warszawski" pisze:

Lody na Wiśle pod Warszawą ruszyły d. 25 marca o godz. 4½ rano. Ulice nadbrzeżne, jak Boleść, Bugaj, Rybaki, Bednarska, Furmańska i część Dobrej i wiele innych, zalane.

Pod Nowym Dworem w dwóch gminach 28 wsi zalanych. Między Nowogieorgiejew- a Pienkowem utworzył się zator, grożący wielkim wylewem.

Z kraju.

W Warszawie na utrzymanie ogrodu botanicznego ministeryum oświaty wyznaczyło na r. b. rs. 14.230.— Spółka malarzy i rzeźbiarzy zamierza w miastach prowincyonalnych urządzać wystawy obrazów i szkiców.— Towarzystwo muzyczne z d. 1-go kwietnia otwiera oddział deklamacyi. Wykładać będzie p. Józef Kotarbiński.— Pani Marya Reindlowa otworzyła pracownię wyrobów terrakotowych.— Do ambulatoryum dra Bujwida przywieziono troje dzieci z Radomia, pokąsanych przez psy wściekłe.— Na ogólnem zebraniu członków Towarz. zachęty sztuk pięknych do zarządu instytucyi wybrani zostali: pp. J. Maszyński (gł. 111), J. Ryszkiewicz (gł. 103), B. Łaszczyński (gł. 86) i W. Brochocki (gł. 65), oraz budowniczowie: Cichocki (gł. 94) i Wojciechowski (gł. 56); z grona miłośników: L. Wrotnowski (gł. 111), M. Józefowicz (gł. 100), E. Leo (gł. 94), M. Trębicki (gł. 95), J. Holewiński (gł. 64), oraz ks. M. Radziwiłł (gł. 62). Do delegacyi rachunkowej: pp. K. Deike, J. Fuch oraz W. Jaworski.

Wiadomości polityczne.

Komunikat półurzędowy w dziennikach wiedeńskich ogłoszony, potwierdza pogłoskę o przeniesieniu do Przemyśla sztabu 10-go (morawskiego) korpusu. Komunikat zaprzeczając przy tej sposobności pogłoskom, według których ma być w Galicyi utworzony nowy korpus, zapewnia, że nie zachodzi zamiar utworzenia nowego korpusu, uorganizowania nowych wojsk i wzmocnienia ogólnych sił armii. Chodzi poprostu tylko o pomieszczenie w środkowej Galicyi sztabu jednego korpusu. Zaprzeczenie powyższe wydaje się zbytecznem, nikt bowiem nie utrzymywał, że w Galicyi ma być utworzony nowy korpus, utrzymywano tylko, że korpus 10-ty przeniesiony ma być do Galicyi i że tam zajmie środek między 1-ym i 11 ym korpusem. Przypuszczenia te komunikat potwierdza, gdyż sztab korpusu nie mógłby być przeniesionym do Przemyśla, gdyby korpus pozostawać miał na Morawach,

Donoszą oprócz tego, że w Galicyi mają być wybudowane wielkie koszary: koszta budowy ich w samym tylko Krakowie obliczają na 3 mil. złr.

Do „Polit Corresp." donoszą z Pesztu, że ostatnie rozruchy nietylko przekonały rząd o konieczności użycia środków najenergiczniejszych, celem zapobieżenia podobnym wypadkom na przyszłość, ale nadto zniewoliły obie grupy opozycyi do odwrócenia się od małej garstki t. zw. niezależnych, którzy byli głównymi czynnikami ulicznych demonstrancyj. Ci ostatni, jeżeli pomimo przestróg, jakie otrzymali, pójdą nadal rozpoczętą drogą, reszta opozycyi zerwie z nimi wszelkie stosunki, a tem samem i tak już zaledwie kilkunastu posłów licząca grupa pozostanie zupełnie odosobnioną.

W Peszcie odbył się meeting robotników, który uchwalił rezolucye, wymierzone przeciw opozycyi, a sprzyjające życzliwemu dla nich rządowi. Postanowiono również domagać się powszechnego głosowania.

Stronnicy przymierza z Anglią pocieszają się myślą, że i bez formalnego przymierza istnieje może ścisłe Anglii z Niemcami porozumienie. Jeden z organów berlińskich, tak się pod tym względem wyraża:

„Ponieważ we wszystkich innych kwestyach międzynarodowych zachodzi tożsamość interesów między Anglią i Niemcami, a zatem po dojściu do skutku porozumienia w kwestyach kolonialnych zbliżenie się Anglii do Niemiec, a tem samem do potrójnego przymierza, stanie się faktem spełnionym i bez uroczystych umów".

Być może, że ten pogląd okaże się trafnym, wszakże nie przesądzając przyszłości, dziś opierając się na najnowszej wersyi, tyle stwierdzić można, że zamiast porozumienia, zachodzą miedzy Niemcami i Anglią nieporozumienia, oraz, że syn kanclerza udał się do Londynu dla usunięcia tych ostatnich, nie zaś dla zawarcia traktatu przymierza.

Z Berlina donoszą, że przedstawiony radzie związkowej projekt zastąpienia ustawy wyjątkowej przeciw socyalistom zaostrzeniem przepisów kodeksu karnego i ustawy prasowej unika nazwy „socyalno demokratycznej", natomiast wprowadza do kodeksu uzupełniające określenia, że „istotę czynu zbrodni stanu" stanowi także podżeganie do tejże; pod „naruszeniem porządku publicznego" należy rozumieć także podburzanie jednej warstwy społecznej przeciw innym, a nareszcie zagrażanie podstawom bytu państwa i monarchii, małżeństwa i własności ulega również karze.

Mały król Aleksander serbski (jak go dowcipnie „Kikeriki" nazywa „król w majteczkach") podąży niebawem z wizytą nie do Wiednia, ale do Petersburga. Jeżeli tak jest — to nad „modrym Dunajem" dyplomacya i dwór skrzywią nosa.

Z Paryża donoszą, że otwarte w niedzielę zapisy na nową pożyczkę ruską idą bardzo żwawo. Nowa pożyczka obiega już po 93%.

Odpowiedzi od Redakcyi.

P. *Bol.* Sk. w Tarłowie. Monografia będzie drukowaną. Brak miejsca nie dozwalał dotąd na pomieszczenie w Gazecie cennej pracy Szanownego Pana.

Panu *J. G* w Jer. Korespondent spełnił swój obowiazek — o katastrofach nie wspomniał, gdyż wcale ich nie było.

Dr. J. Jamiołkowski, lekarz szpitala św. Ducha w Sandomierzu, zamieszkał w temże mieście w domu W-nej Chodakowskiej.

OBUWIE

męzkie i damskie

z wyborowego materyału, trwałe i pięknie wykonane poleca Magazyn nowo otworzony **Walentego Wojciechowskiego**, w domu W-go *Nowakowskiego* przy ulicy **Lubelskiej**, (tam gdzie skład wódek F. Jankowskiego.

Z targów zbożowych i produktowych.

W Warszawie d. 26-go marca r. b. na targu na placu Witkowskiego usposobienie na pszenicę było słabsze Płacono: korzec przenicy 242 f. wagi rs. 6.45, żyta 232 f. wagi rs. 4.05, jęczmienia 202 f. wagi rs. 4,20, owsa 142 f. wagi rs 2.60.

Okowita. W Warszawie d. 26-go marca. Usposobienie na okowitę było mocniejsze; płacono za wiadro w sprzedaży hurtowej 828³ czyli garniec 269.

W Hamburgu usposobienie na okowitę ospałe

50 KORCY łubinu niebieskiego, ziarno czyste i zdrowe, do sprzedania na folwarku Golendzin. Próbkę można widzieć w Radomiu u rządcy domu p. Daniewskiego przy ulicy Warszawskiej.

JEST DO WYDZIERŻAWIENIA

MŁYN WODNY

w Stawiszynie

od 24 czerwca 1889 r. Poczta Białobrzegi nad Pilicą. — Wiadomość w miejscu.

Potrzebna jest osoba niemłoda, niemka, do dzieci, umiejąca czytać, pisać i szyć. Wiadomość w czytelni w Rynku.

Bukiety i wieńce poleca zakład ogrodniczy Józefa Welnowskiego. Tamże przyjmuje się zamówienia na dekorowanie kwiatami salonów.

Folwark mój, dobrze zabudowany i zagospodarowany, 124 mórg z łąką, drzewem materyałowem, sprzedam zaraz za cenę umiarkowaną. *Szostak* w Dzierzkówku gm. Skaryszew.

Koniczyny białej korcy 3 do sprzedania w Koryciskach, poczta Szydłowiec. Ziarno piękne i czyste.

Dla Hodowców OWIEC!

Potrzeba wełny cienkiej i **wysokiej cienkiej** do zakontraktowania. *Próbki i ceny* przesyłać należy pod adresem: **Markus Rozen**, agent wełny, ul. Pawia Nr. 12 w Warszawie.

Zakład

FELCZERSKO-FRYZYERSKI przy ul. Lubelskiej w domu Skórzyńskiego pod firmą

F. SOCHACZEWSKI

poleca się względom Szanownej Publiczności.

Rządzca - rolnik zdolny, z dobremi świadectwami, potrzebuje miejsca od I-go lipca r. b. Wiadomość w handlu żelaznym W-go Arneckera.

FOLWARK

315 morgów bez służebności i nieużytków, z kompletnym inwentarzem do sprzedania lub wydzierżawienia na dogodnych warunkach.
Wiadomość w Redakcyi „Gaz. Radomsk.“

W ZAKŁADZIE

OGRODNICZYM

Józefa Gaczeńskiego

przy ulicy Spacerowej w Radomiu

są do nabycia

Nasiona Ogrodowe tak warzywne, jakoteż kwiatowe, **zastosowane do naszego klimatu**. Rośliny oranżeryjne, **hyacenty, tulipany kwitnące**, oraz flance kwiatowe we właściwej porze jak również **drzewka owocowe** po **30 kop.** za sztukę.

TRYKI NEGRETTI

sztuk 18

do sprzedania w Chronowie

poczta Orońsk.

Poleca Handel Win

STEFANA SZERSZYŃSKIEGO

JWW. i WW. Panom

Nasiona świeże wyborowe

pastewne, ogrodowe i kwiatowe

gwarantowane: Marchew, Buraki, Koński ząb, Zea mais prima, Virginia, Trawy, Koniczyny, Seradella itd. Ceny umiarkowane.

MLEKO

WYBOROWE.

Dobra Malczew

pod Radomiem przyjmują zamówienia na dostawę MLEKA do domów prosto od krów codzień rano w ilościach oznaczonych.

Garniec kopiejek 20.

Bliższe informacye i zamówienia w redakcyi „Gazety Radomskiej“.

W majątku Klonowice

pod Skaryszewem

jest do sprzedania 150 korcy kartofli cebulek, zdatnych na gorzelnie i do sadzenia na tenże sam cel, po rs. 1 kop. 20 za korzec na miejscu.— Oprócz tego 50 korcy łubinu niebieskiego po rs. 3 kop. 50 za korzec 250 funtów. *Zaleski.*

Rękawiczki oficerskie

z fabryki

Szolca w Petersburgu

w znacznym wyborze

w najlepszych gatunkach do nabycia

w Perfumeryi

ALEKSANDRA HAERTLA

ulica Lubelska, dom W-go Landaua.

HANDEL

Wiktora Gruszczyńskiego

otrzymał w komis

Buraki Leutewitzer i Marchew Olbrzymią, białą, pastewną, z zieloną główką.

Tenże handel przyjmuje zamówienia na różne

Nasiona pastewne i ogrodowe

po cenach warszawskich.

Koniczyna czerwona

bez kanianki, około 10 korcy do sprzedania. Wiadomość w Sobieniu, poczta Końskie. Próbkę obejrzeć można w Redakcyi „Gaz. Radomskiej“.
Cena rubli 50 za korzec.

Wiatrak do sprzedania w majątku Łagów, stacya pocztowa Zwoleń. Wiadomość u właściciela albo w handlu W-go Wojciechowskiego przy ulicy Lubelskiej w Radomiu.

Klacz. W majątku Bartodzeiej pod Jedlińskiem jest do sprzedania klacz wierzchowa, skarogniada, 4-letnia, pół krwi angielskiej. Bliższa wiadomość na miejscu.

Drugie Rosyjskie Towarzystwo Ubezpieczeń na życie

ZAŁOŻONE W 1835 ROKU.

poszukuje

ZDOLNYCH AGENTÓW

w miastach gubernialnych Królestwa.

Osoby interesowane zgłosić się zechcą do Generalnej Agentury w Warszawie.

GENERALNA AGENTURA
Stan. Lud. Kronenberg.

NOWOŚĆ.

Fabryka Świec Stearynowych

„WŁOCHY”

poleca Szanownej Publiczności nowo wydany gatunek

Świec Salonowych

z stearyny wyborowej.

Fason bardzo praktyczny, do każdego lichtarza odpowiedni, zagranicą powszechnie używany, szczególniej do fortepianów, żyrandoli, biórek i stolików do kart.
Dostać można w Składzie Tabacznym W-nych Braci Polakiewicz przy ulicy Rwańskiej.

1 funt 23 kop. — **1 funt 23 kop.**



Wina Gruzińskie

Białe, Czerwone, Szampańskie

oraz musujące Claret

z winnic Ks. Bagration-Muchrańskiego.

Rzeczywiście jedne z najlepszych Win Kaukazkich, nieustępujące w pełności wysokim gatunkom win francuskich a o sto procent od tych ostatnich tańsze, jedyne, jakie zaszczycone zostały na Wystawie Moskiewskiej w r. 1882 najwyższą nagrodą:

HERBEM PAŃSTWA.

Główny Skład dla Królestwa w Warszawie Senatorska Nr. 24.

☞ **W Radomiu** dostać można w handlach pp. L. MICHALSKIEGO i W. GRUSZCZYŃSKIEGO.

Dla W-nych Pp. Rolników!

L. Michalski *w domu Nr. 95* **J. Helbich** *Nr. 129*
w Radomiu przy ulicy Lubelskiej

zaopatrzyli swoje składy, jak lat poprzednich, w nasiona gospodarskie i posiadają:

Nasiona traw, roślin pastewnych i okopowych: marchwi, buraków, lucerny, końskiego zębu i koniczyny.
Gips rolniczy w najlepszym gatunku.
Worki i wańtuchy z pierwszorzędnych fabryk w różnych gatunkach.

4 7 1 1

WODA KOLOŃSKA

znana ze swej dobroci we flakonach różnej wielkości

TOALETOWE **MYDŁA** KOLOŃSKIE

☞ NOWOŚĆ. ☜

PERFUMY

NARCYZ

oraz wszelkie wyroby fabryki Ferd. Mühlensa w Kolonii

w wielkim wyborze do nabycia w perfumeryi

ALEKSANDRA HAERTLA

przy ul. Lubelskiej.

4 7 1 1

4711 — 4711

GILZY LE SUPREME

prawdziwe, z papieru Francuzkiego Albert (dawniej C. Georges et Com. a nie C. Grogres albo Ch. Spitz) mają zawsze na banderolach nazwisko Albert Poból Krasnodębski odbite stemplem olejnym. *Jedyny skład fabryczny i hurtowy w Magazynie Francuzkim ul. Hr. Berga 8 w Warszawie.* Pudełko po 250 szt. 20 i 25 kop.
PP. Handlującym odstępuje się rabat.

Redaktor i wydawca E. Janiszewski. Дозволено Цензурою.—г. Радомъ, 15-го марта 1889 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.